

Rejs

przez

wzburzone wody



Michał Jurek

Dyrektor Departamentu Monitorowania
Ryzyka i Restrukturyzacji IPS-SGB

Najnowszy numer „Banku spółdzielczego” współgra z tematyką listopadowej konferencji ryzyka w Zrzeszeniu SGB, organizowanej wspólnie przez IPS-SGB i SGB-Bank. W czasie konferencji dyskutowano na temat organizacji procesu zarządzania ryzykiem w warunkach wyzwań rynkowych i regulacyjnych, które nie omijają sektora banków spółdzielczych. Szukano też odpowiedzi, jak wykorzystać dokonujące się zmiany i obrócić je na korzyść całego Zrzeszenia oraz wszystkich jego członków.

Najistotniejsze są dwie sprawy

Pomijając szczegółową prezentację wątków, poruszanych na konferencji – bynajmniej nie z uwagi na błażość tematu, ale na ograniczony rozmiar niniejszego felietonu – chciałbym zwrócić uwagę szanownych Czytelników na dwie sprawy.



Wielość wyzwań, nowych definicji, przepisów, wymogów dotyczących sprawozdawczości z zakresu zarządzania ryzykami, może przyprawić o ból głowy.

Po pierwsze, z prezentacji konferencyjnych i dyskusji kularowych wynika, że do najważniejszych typów ryzyka w działalności bankowej w nadchodzących miesiącach będzie się zaliczało ryzyko w obszarze cyberbezpieczeństwa. W dłuższej perspektywie ustąpi ono jednak miejsca ryzykom związanym ze zmianami klimatu i ochroną środowiska. Po drugie, w procesie zarządzania ryzykami należy dbać o zachowanie właściwej proporcji między działaniami obejmującymi sprawozdawanie i raportowanie na temat ryzyka, a działaniami związanymi z organizowaniem i planowaniem działań ograniczających ryzyko. Zachowanie równowagi między nimi jest niezbędne dla skutecznej realizacji strategii zarządzania ryzykiem, którą każdy podmiot gospodarczy powinien mieć.

Wielość wyzwań, nowych definicji, przepisów, wymogów dotyczących sprawozdawczości z zakresu zarządzania ryzykami, może przyprawić o ból głowy. Rzeczywiście, jak to padło podczas jednego z wystąpień, mamy do czynienia ze swoistym końcem świata, jaki dotąd znaliśmy. A to przecież dopiero początek zmian. Nadchodzi nowe.

By móc się w tych wysoce turbulentnych warunkach odnaleźć, należy do zmian odpowiednio przygotować nie tylko organizację, ale i samego siebie. Dobra to okazja, by dać sobie chwilę na refleksję i zastanowić się nad tym, w jaki sposób się rozwijać. Wbrew pozorom, sprawa ta nie jest wcale oczywista.

Polska edukacja kładzie nacisk na niedoskonałości

W polskim systemie edukacji od lat kładzie się nacisk nie tyle na rozwój tego, w czym jesteśmy mocni, ile na pracę nad niedoskonałościami. W rezultacie większość ludzi nie ma problemu z nazwaniem i zdefiniowaniem swoich słabości. Znacznie gorzej jest z rozpoznaniem zdolności i predyspozycji, czyli tego, co sprawia, że wykonywanie określonych zadań przychodzi bez trudu. Jako że dzieje się ►



to niejako mimochodem, często nie zwracamy na takie uzdolnienia uwagi, traktując je jako coś oczywistego. A to błąd.

Dlaczego? Otóż po pierwsze dlatego, że każdy ma jakieś talenty, tylko każdy – inne. Nie można więc a priori zakładać, że to, co jednym łatwo przychodzi, będzie równie nieskomplikowane dla innych. A po drugie – to właśnie rozwijanie szczególnych uzdolnień, czyli talentów, pozwala na wykształcenie i doskonalenie mocnych stron.

W polskim systemie edukacji od lat kładzie się nacisk nie tyle na rozwój tego, w czym jesteśmy mocni, ile na pracę nad niedoskonałościami.

Świat pędzi coraz szybciej i by dotrzymać mu kroku, niezbędne jest ciągle przystosowywanie się do nieustannie zmieniających się warunków funkcjonowania. Mówiąc przewrotnie, trzeba być niczym dr Sheldon Cooper, znany z serialu „Teoria wielkiego podrywu”, który mawiał o sobie, że jest uosobieniem elastyczności (wcale nim jednakowoż nie będąc).

Fundamentem elastyczności w coraz bardziej chwiejnym i zmiennym otoczeniu powinna być jednak stabilna baza, wynikająca ze zrozumienia posiadanych talentów, a także wiedzy, jak je skutecznie wykorzystywać. Jeśli więc nie poznamy dobrze swoich mocnych stron, to możemy skończyć jak kolega



I tu docieramy do sedna. Jak bowiem wskazał Marcus Buckingham, guru zarządzania, doskonałość można osiągnąć tylko przez rozwijanie swoich mocnych stron. Zmaganie się ze swoimi słabościami, choćby i skuteczne, tego nie umożliwia. Dlatego też, zdaniem tegoż Buckingham, prawdziwą tragedią jest nie to, że komuś brakuje talentów, ale to, że nie potrafi odpowiednio wykorzystać tych, które ma.

Warto przy tym pamiętać, że nie ma talentów lepszych i gorszych. Nie o to chodzi. To raczej unikalne kombinacje talentów sprawiają, że podobne zadania mogą być przez różnych ludzi realizowane w odmienny sposób. Do tego samego celu mogą prowadzić bardzo różne drogi. Dobrze więc poznać się w tej sferze, zyskując samoświadomość własnych możliwości i ograniczeń. Dzięki temu można stać się najlepszą wersją siebie, a jak mawiał Oscar Wilde, trzeba być sobą, bo wszyscy inni są już zajęci.

Najważniejsze w dzisiejszej dobie jest samodoskonalenie

Dlaczego tak duży nacisk położyłem w niniejszym felietonie na proces samodoskonalenia siebie? Otóż coraz większego znaczenia nabiera dziś umiejętność szybkiego dostosowywania się do zmian. Te bowiem zachodzą coraz częściej, a zakres ich oddziaływania na działalność przedsiębiorstw nieustannie rośnie.

I tu docieramy do sedna. Jak bowiem wskazał Marcus Buckingham, guru zarządzania, doskonałość można osiągnąć tylko przez rozwijanie swoich mocnych stron.

Poeta w kultowym już filmie „Rejs”, który został przesunięty przez radę rejsu do sekcji gimnastycznej, żeby tylko wreszcie przestał śpiewać. ●

